

Marian Cieślak

Niektóre refleksje nad rozwojem prawa karnego procesowego w Polsce Ludowej

Palestra 11/4(112), 58-70

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Producentom kontraktującym zboże w roku 1966/67 (tzn. ze zbiorów 1967 r.) przysługiwać będzie prawo do:

- 1) zakupu, począwszy od 1 lipca 1967 r., pasz treściwych w wysokości 75 kg za 100 kg sprzedanego kontraktowanego zboża wszystkich gatunków (z wyjątkiem jęczmienia browarnego zaliczonego na dostawy obowiązkowe),
- 2) zakupu, po dniu 1 stycznia 1967 r., na warunkach bezprocentowego kredytu towarowego, nawozów mineralnych w ilościach określonych w umowie kontraktacji zbóż,
- 3) bonifikaty z cen nawozów mineralnych zakupionych po dniu 1 stycznia 1967 r. pod zboża kontraktowane w roku gospodarczym 1966/67, tj. ze zbiorów 1967 r., w analogicznej wysokości jak w umowach kontraktacji dotyczących zbiorów zbóż w 1968 r.

Bonifikata z cen nawozów, o której wyżej mowa, przysługuje producentowi dopiero po wywiązaniu się z umowy kontraktacji zbóż⁴².

Dla zapewnienia bieżącej kontroli nad przebiegiem kontraktacji, instytucje kontraktujące zobowiązane zostały do składania raz na rok sprawozdań z realizacji planów i zadań kontraktacyjnych na sesjach powiatowych i wojewódzkich rad narodowych⁴³.

⁴² Według informacji PAP z upływem marca 1967 r. zakończono kontraktację zbóż z tegorocznych zbiorów. Według niedostatecznych jeszcze danych zakontraktowano 4 zboża z arealu ponad 1.160 tys. ha, a więc o około 26 tys. ha więcej niż przewidywał plan.

Plan kontraktacji żyta wykonano w 110% — 418 tys. ha. Najlepsze wyniki w kontraktacji pszenicy osiągnęły województwa: bydgoskie, olsztyńskie, opolskie, poznańskie, rzeszowskie, szczecińskie i wrocławskie. (Trybuna Ludu z dnia 10.IV.1967 r. nr 93 (6366) — str. 1).

⁴³ Paragraf 28 ust. 4 instrukcji Ministra Rolnictwa nr 7 z dnia 28.VI.1966 r. (patrz przypis 2).

MARIAN CIEŚLAK

Niektóre refleksje nad rozwojem prawa karnego procesowego w Polsce Ludowej

1. UWAGI WSTĘPNE

I. W polskiej literaturze karno-procesowej nie brakło retrospektywnych rozważań na temat ewolucji naszej procedury karnej po drugiej wojnie światowej oraz prób jakiegoś bilansu w tym zakresie.

Pierwszą poważniejszą ku temu okazję dała gruntowna przebudowa naszego systemu karno-procesowego dokonana w latach 1949 i 1950.¹ Dawały ją także, w mniejszym nieco stopniu, poszczególne nowele do k.p.k.²

¹ Por. w szczególności artykuły i przemówienia: Z. Kliszko: W pięciolecie wymiaru sprawiedliwości; H. Świątkowski: Reformy w dziedzinie prawa karnego; J. Jodłowski: Przemówienie w imieniu Klubu Poselskiego SD; L. Lerner: Założenia ideologiczne reformy procedury karnej; Z. Kapitański: Wytyczne pracy sądownictwa na tle reformy k.p.k.; T. Majewski: O nowym stylu w pracy prokuratora; J. Sawicki, M. Maślanko: Kontrola rewizyjna; T. Cyprian: Rewizja nadzwyczajna; E. Merz: Li-

Próbie generalnego podsumowania podjęto z okazji dziesięciolecia Polski Ludowej³ i zaraz bezpośrednio potem⁴, a następnie po raz drugi — w skali poszerzonej o dystans następnego dziesięciolecia i o wymiar dokonanych w nim przeobrażeń i zdobytych doświadczeń — z okazji dwudziestolecia prawa Polski Ludowej⁵.

Te sumujące wypowiedzi, z natury swej zwrócone raczej w przeszłość, zawierają często wnioski *de lege ferenda*. I to właśnie wydaje się w nich szczególnie cenne. Jeśli bowiem podsumowanie nie ma być tylko bezpłodnym rozpamiętywaniem przeszłości, to powinno uwzględniać także, a może nawet przede wszystkim perspektywę przyszłości.

Tu może jednak powstać pewna wątpliwość, z którą warto od razu się rozliczyć: czy to, co w zakresie prawa było w przeszłości, może mieć jakieś znaczenie na przyszłość i jakie mianowicie?

Owszem, może mieć. Po pierwsze, warto ze zdobytych doświadczeń wyciągać właściwe wnioski praktyczne. Warto się uczyć na osiągnięciach i zdobyczach pozytywnych, można także (i należy!) na błędach, skoro się nie umiało ich uniknąć. Choćby po to, aby ich nie popełnić po raz drugi. Trzeba tu jednak od razu dodać, że błąd, aby był instruktywny, musi być właściwie oceniony. Właśnie jako błąd. I tu jest słaba strona wszelkich podsumowań rocznicowych: w nastroju uroczystym, niejako jubileuszowym, dość nieprzyjemnie dźwięczą akcenty krytyczne. A jednak są one konieczne, aby w atmosferze euforii nie stracić z oczu tego, czego trzeba w przyszłości unikać.

Po drugie, zdanie sobie sprawy z dotychczasowej linii rozwojowej jest konieczne po to, by kroczyć po niej dalej konsekwentnie — pod warunkiem oczywiście, że nie nasuwa ona zasadniczych zastrzeżeń. Ewolucyjna ciągłość prawa ma nie małe znaczenie dla ugruntowania poczucia stałości prawnej i utwierdzenia autorytetu prawa w oczach społeczeństwa.

kwidujemy pozostałości reakcji. Wypowiedzi te, zamieszczone w „Demokratycznym Przeglądzie Prawniczym” (nr 4, 6, 7), zostały następnie opublikowane — wraz z innymi materiałami — w osobnym zbiorku pt.: *Reforma procedury karnej*, Warszawa 1979. Por. także: J. Potępa: *Reforma postępowania karnego w sądach powszechnych, Łódź 1979*; Krajowa narada przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości nad reformą postępowania karnego, PiP 1949, nr 6—7, s. 59 i n.; Stan prawa karnego procesowego w Polsce (referat zbior. Komisji Konsult. przy Min. Spraw.) w pracy zbior.: *Stan nauki prawa karnego*, Warszawa 1950.

² Por. zwłaszcza: K. Czajkowski: *Uwagi w związku z nowelizacją niektórych przepisów k.p.k.*, NP 1952, nr 5, s. 44 i n.; J. Bafia: *Reforma postępowania karnego przyczyni się do umocnienia praworządności*, BMS 1956, nr 2; L. Penner: *O zmianie przepisów k.p.k.*, NP 1956, s. 40 i n.; S. Rybczyński: *Ostatnie zmiany k.p.k.*, „Biuletyn NRA” 1956, nr 1, s. 37 i n.; S. Sliwiński: *Zasadnicze problemy nowej kodyfikacji prawa karnego procesowego*, NP 1957, nr 3, s. 3 i n.; tenże: *Niektóre zagadnienia procesowe na tle ostatniej noweli do k.p.k.*, PiP 1958, nr 8, s. 528 i n.; J. Bafia: *O zmianach w postępowaniu karnym*, NP 1953, nr 4; W. Celiński: *Uwagi o zmianach w procesowym prawie karnym*, NP 1958, nr 7—8, s. 149 i n.; A. Kaftal: *Uwagi w związku z wątpliwościami na tle ustawy z 28.III.1958 r.*, BMS 1958, s. 22 i n.; L. Penner: *Nowa reforma postępowania karnego*, PUG 1958, nr 5; S. Rybczyński: *O nowej zmianie przepisów post. karn.*, „Palestra” 1958, nr 7—8; K. Switała: *Na marginesie ostatniej noweli k.p.k.*, NP 1958, nr 11; J. Tyłman, J. Waszczyński: *O niektórych wątpliwościach na tle noweli k.p.k.*, NP 1958, nr 10; A. Kaftal: *Na marginesie noweli do k.p.k. z 18.VI.1959 r.*, NP 1959, nr 9.

³ Por. L. Schaff w zbiorze: *Dziesięciolecie prawa Polski Ludowej*, Warszawa 1955.

⁴ Por. w szczególności J. Haber: *Przebudowa prawa procesowego karnego*, RPES 1959, nr 3, s. 132 i n.

⁵ Por. referat M. Cieślaka, L. Lernella, T. Majewskiego (ref. gł.), J. Mareckiego, K. Mioduskiego, S. Paweli, M. Regentowej i S. Ziemińskiego. *Prawo karne w XX-leciu PRL*, Zeszyty Prawnicze PAN nr 9, Warszawa 1965 (cyt. dalej jako referat XX-lecia p.k.) oraz dyskusję na Sesji XX-lecia Prawa PRL, tamże.

A ten autorytet prawa jest w dziedzinie procedury karnej szczególnie potrzebny. Prawa, które się zmienia zbyt szybko, nie traktuje się całkiem poważnie. Może i uczyć się go nie warto gruntownie? Zresztą z czego się uczyć, skoro wydawcy nie nadążają z drukiem za zmianami ustawowymi? Poza tym wiadomo, że częste zmiany nie sprzyjają wewnętrznej harmonii systemu, zostawiają luki, niedomówienia i sprzeczności, które stanowią wdzięczną pożywkę dla różnorodności interpretacyjnej i wszelkiej dowolności.

II. Oczywiście z naszym prawem karnym procesowym nie było w okresie wojennym aż tak źle. Nie było jednak również całkiem dobrze. Także w tej gałęzi prawa mówić możemy o inflacji zmian ustawowych. Samych nowel (w ścisłym znaczeniu) kodeksu postępowania karnego było osiem (lata: 1949, 1950, 2 nowe z 1952, 1955, 1958, 1959 i 1961). Do tego dochodzi kodyfikacja procedury karnej wojskowej (k.w.p.k. z 23.VI.1945 r. — również wielokrotnie nowelizowany). Dochodzą — dalej — liczne ustawy szczegółowe o dużym znaczeniu dla ukształtowania naszego systemu karno-procesowego. Oto ważniejsze z nich: dekret z 15.VII.1944 r. o wprowadzeniu sądów przysięgłych (Dz. U. Nr 2, poz. 7); dekret z 23.X.1944 r. o powoływaniu i ukonstytuowaniu ławy przysięgłych (Dz. U. Nr 9, poz. 47); dekret z 12.IX.1944 r. o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich (Dz. U. Nr 4, poz. 21); dekret z 17.X.1946 r. o zniesieniu specjalnych sądów karnych (Dz. U. Nr 59, poz. 327); dekret z 16.XI.1945 r. o postępowaniu doraźnym (Dz. U. Nr 53, poz. 301) — z późniejszymi zmianami; dekret z 16.XI.1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (Dz. U. Nr 5, poz. 300), zastąpiony potem dekretem z 13.VI.1946 r. o tym samym tytule (Dz. U. Nr 30, poz. 192); akty prawne dotyczące ławników ludowych (w szczególności rozporządzenie Min. Sprawiedliwości z 27.XI.1945 r. — Dz. U. Nr 53, poz. 303; rozporządzenie Rady Ministrów z 15.XI.1950 r. — Dz. U. Nr 52, poz. 481; ustawa z 8.I.1951 r. — Dz. U. Nr 5, poz. 41; ustawa z 2.XII.1960 r. o ławnikach ludowych w sądach powszechnych — Dz. U. Nr 54, poz. 309); dekret z 22.I.1946 r. o Najwyższym Trybunale Narodowym — z późniejszymi zmianami (Dz. U. Nr 59, poz. 327); prawo o sądach obywatelskich z 22.II.1946 r. (Dz. U. Nr 8, poz. 64); akty prawne wprowadzające (dekret z 16.XI.1945 r. — Dz. U. Nr 41, poz. 374), zmieniające i znoszące Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym; dekret z 23.I.1947 r. o opłatach sądowych w sprawach karnych (Dz. U. Nr 19, poz. 73); ustawy z 1951 r. (Dz. U. Nr 58, poz. 399) i z 1957 r. (jedn. tekst: Dz. U. z 1961 r. Nr 58, poz. 321) o warunkowym przedterminowym zwolnieniu; ustawa z 1955 r. o przekazaniu sądom powszechnym niektórych spraw podlegających dotychczas właściwości sądów wojskowych; ustawa z 21.I.1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstw (Dz. U. Nr 4, poz. 11); ustawa z 22.V.1958 r. o zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo (Dz. U. Nr 34, poz. 152); ustawa z 2.XII.1960 r. o sprawach z oskarżenia prywatnego (Dz. U. Nr 54, poz. 308); ustawa z 16.XI.1960 r. o zmianie przepisów dotyczących kary grzywny, kosztów i opłat sądowych w sprawach karnych (Dz. U. Nr 51, poz. 299); rozporządzenie Rady Ministrów z 9.II.1961 r. w sprawie zasad i trybu potrąceń z wynagrodzeń na rachunek grzywny (Dz. U. Nr 13, poz. 62); rozporządzenie Min. Sprawiedliwości z 12.XII.1961 r. o umarzaniu, rozkładaniu na raty i odraczaniu należnych Państwu kosztów sądowych w postępowaniu cywilnym i karnym oraz grzywnien w postępowaniu cywilnym (Dz. U. Nr 59, poz. 332); ustawa z 30.III.1965 r. o sądach społecznych (Dz. U. Nr 13, poz. 92); wreszcie ustawa z 17.VI.1966 r. o przekazaniu niektórych drobnych przestępstw jako wykroczeń do orzecznictwa karno-administracyjnego (Dz. U. Nr 23, poz. 149).

III. Czym wytłumaczyć ten niezwykle dynamizm?

Wiele tłumaczy potrzeba nieustannego dostosowywania przepisów procesowych do wymagań codziennej praktyki, sygnalizowanych niewątpliwie przez aparat sądowy, prokuratorski i milicyjny. A ponieważ kodyfikacja prawa procesowego jest sprawą szczególnie trudną (ze względu na skomplikowany charakter i wewnętrzne powikłanie systemu procesowego), przeto trudne technicznie są również wszelkie zmiany w tym zakresie i z kolei wywołują one potrzebę dokonywania dalszych korektur. Często mówi się też, nie bez racji, o zmieniających się tendencjach politycznych, które domagały się jakiegoś wyrazu w ustawodawstwie.

Ale dlaczego te przemiany występowały szczególnie często i szczególnie silnie właśnie w dziedzinie procedury karnej i dlaczego tutaj bardziej aniżeli w zakresie prawa karnego materialnego? Uważne śledzenie zmian w przepisach karno-procesowych, śledzenie tych wszystkich poprawek i nicowań, kroków w przód i kroków w tył w kwestiach nieraz naprawdę nie najważniejszych prowadzi — jeśli uwzględnić zwłaszcza funkcję instrumentalną procesu karnego — do refleksji, że obok innych przyczyn działać tu może po prostu niedobry nawyk: przekonanie o potrzebie nieustannych zmian oraz przekonanie, że zmiany te są tutaj całkiem nieszkodliwe. Nie jest również wyłączone, że pewna część odpowiedzialności za ten stan rzeczy spada także na doktrynę procesu karnego, w której niekiedy można spotkać twierdzenia wyraźnie przesadzające na punkcie ważności tej gałęzi prawa i jej rzekomej wrażliwości na wszelkie zmiany w zakresie tendencji politycznych.

IV. Istotnie, przyznać trzeba, że prawu karnemu procesowemu przypada rola pierwszoplanowa w sferze kształtowania świadomości prawnej. Proces karny bowiem jest środkiem bezpośredniego kontaktu społeczeństwa z prawem karnym w jego funkcjonowaniu i zastosowaniu. Przemawia on do społeczeństwa bezpośrednio, zwłaszcza dzięki jawności rozpraw i sprawozdaniom przekazywanym środkami masowej informacji (prasa, radio, telewizja). Polityka karna przemawia w ten sposób zwłaszcza ustami przewodniczącego sądu, który ogłasza sentencję wyroku i uzasadnia ją ustnie, ogłasza postanowienia i ich motywy, kieruje postępowaniem, ustosunkowuje się do wystąpień innych uczestników itp.

Przemawia ona też słowami prokuratora, który formułuje akt oskarżenia, przedstawia i uzasadnia wnioski w imieniu interesu publicznego, który potem oskarża, a czasem także broni — znowu w imię tegoż interesu publicznego. Przemawia wreszcie także ustami adwokata (obrońcy, pełnomocnika oskarżyciela prywatnego, pełnomocnika powoda cywilnego). Działa on wprawdzie w imieniu i w interesie strony, którą reprezentuje, jednakże związany jest granicami prawa i w pewnym sensie wymaganiami interesu społecznego; ponadto uzupełnia on — od strony interesów klienta — prawną i społeczną ocenę sprawy. Niemniej jednak prawo karne procesowe nie wyraża wprost — tak jak np. prawo karne materialne — tego, czego sobie klasa panująca nie życzy w stosunkach między ludźmi. Ono mówi tylko, w jaki sposób należy realizować prawo karne materialne w razie naruszenia jego zakazów. Na tym polega jego „instrumentalny” charakter.⁶

Bezpośrednim zadaniem procesowego prawa karnego jest więc optymalne ukształtowanie procesu karnego jako sprawnego narzędzia polityki karnej. Dobory zaś proces karny to proces, który spełnia następujące wymagania:

⁶ Teza o instrumentalnym charakterze prawa karnego procesowego i o wyrażonym tutaj jego stosunku do prawa karnego materialnego wywołała kontrowersje w dyskusji na Sesji XX-lecia (Por. Referat XX-lecia p.k., jw. — dyskusja).

1) realizuje najlepiej maksymę, którą nazwano „zasadą trafnej represji”, a która wyraża cel i najistotniejszy sens wymiaru sprawiedliwości karnej: „by każdy winny i tylko winny ukarany został tak i tylko tak, jak na to zasłużył” (zagadnienie gwarancji celów wymiaru sprawiedliwości);

2) osiąga ten cel przy minimum ubocznych skutków ujemnych i ze szczególną troską o ludzkie, nieprzekraczalne prawa oskarżonego oraz interesy innych uczestników procesu (zagadnienie gwarancji interesów uczestników procesu);

3) osiąga ten cel możliwie szybko;

4) realizując ten cel, działa jednocześnie wychowawczo na społeczeństwo samym swoim przebiegiem.

Pod kątem widzenia tych właśnie założeń trzeba oceniać poszczególne zagadnienia związane z ewolucją prawa karnego procesowego w Polsce Ludowej.

2. UDZIAŁ CZYNNIKA LUDOWEGO W WYMIARZE SPRAWIEDLIWOŚCI

I. Aczkolwiek sprawa udziału tzw. „czynnika ludowego” w wymiarze sprawiedliwości nie należy wyłącznie do dziedziny procedury karnej i odgrywa odpowiednią rolę również w prawie państwowym, prawie cywilnym i administracyjnym, to jednak wysuwa się ona także na czoło jako problem ewolucji naszego ludowego prawa karno-procesowego.

Świadectwem wagi, jaką Państwo Ludowe przywiązuje do tego zagadnienia, jest fakt, że już w pierwszych dniach po wyzwoleniu, dekretem PKWN z dnia 15 sierpnia 1944 r. o wprowadzeniu sądów przysięgłych (Dz. U. Nr 2, poz. 7) uchylono reakcyjną ustawę z 9.IV.1938 r. (Dz. U. Nr 24, poz. 213), przywracając tym samym formalnie instytucję sądów przysięgłych. Formalnie, gdyż instytucja ta (pomimo wydania dekretu z 23.X.1944 r. o powoływaniu i ukonstytuowaniu ławy przysięgłych) nie została *de facto* wprowadzona w życie. Rychło bowiem zwyciężyła myśl, że ta niewątpliwie demokratyczna forma wymiaru sprawiedliwości, ukształtowana w warunkach burżuazyjnych, niezupełnie odpowiada założeniom nowego socjalistycznego procesu karnego.

Wspomniany dekret PKWN z dnia 15.VIII.1944 r. miał więc przede wszystkim charakter deklaracji politycznej: chodziło o zaakcentowanie negatywnego stosunku do reakcyjnych zmian w obrazie procesu karnego, wprowadzonych w latach poprzedzających drugą wojnę światową, i — co więcej — o podkreślenie znaczenia zasady udziału czynnika ludowego w nowym, ludowym wymiarze sprawiedliwości. Ponadto wspomniany dekret PKWN zaakcentował, jak się wydaje, tę myśl, że realizacja zasady udziału czynnika ludowego powinna na terenie procedury karnej przejawiać się w postaci sądu mieszanego, sądu złożonego proporcjonalnie z sędziów zawodowych oraz z przedstawicieli społeczeństwa, powoływanych do udziału w orzekaniu *ad hoc* i wykonujących swe funkcje niezawodowo; w stosunku zaś do tej formy wymiaru sprawiedliwości sąd czysto zawodowy i sąd czysto ludowy (złożony wyłącznie z czynnika ludowego) powinny być traktowane jako formy wyjątkowe.

W tym też kierunku poszła dalsza ewolucja naszego ustawodawstwa procesowego, która przyniosła rychłe przyswojenie modelu sądu ławniczego, w którym

7 For. M. Cieślak: Proces karny, cz. II, Kraków 1953, s. 183 i n.; tenże: Nieważność orzeczeń w procesie karnym PRL, Warszawa 1965, s. 5 i n. For. także art. 2 § 1 projektu k.p.k. przygotowanego przez komisję kodyfikacyjną przy Ministerstwie Sprawiedliwości, Warszawa 1967.

laicy („ławnicy ludowi”), mający przewagę liczebną nad sędziami zawodowymi, są z nimi w zasadzie równouprawnieni pod względem procesowym. Model ten, wprowadzony początkowo w niektórych postępowaniach specjalnych, został uznany przez nowelę do k.p.k. z 27.IV.1949 r. za powszechnie obowiązującą formę jurysdykcji karnej w pierwszej instancji z wyjątkiem spraw najdrobniejszych.

II. Zasada udziału ludu w wymiarze sprawiedliwości ma ogromne znaczenie, zwłaszcza z punktu widzenia kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. W szczególności instytucja ławników przyczynia się walnie do oddziaływania zasad prawnych na społeczeństwo i do swoistej popularyzacji prawa sądowego.

Droga tego oddziaływania jest dwojaka. Pierwsza, którą rzadko się dostrzega ze względu na jej czysto „prywatny” charakter, ma znaczenie nieporównanie donioślejsze od drugiej. Otóż ławnik w drodze bezpośredniej, w prywatnych rozmowach i wystąpieniach (nie zawsze zresztą tylko prywatnych) przekazuje swe spostrzeżenia i doświadczenia kręgom społecznym, do których należy, nie mówiąc już o tym, że sam zdobywa pewien zasób wiedzy prawniczej i rozszerza swe horyzonty społeczne. A spostrzeżenia i doświadczenia, o których tu mowa, nie ograniczają się przecież do znajomości prawa i obserwacji jego działania. Jest to również wiedza o sprawach ludzkich, które w swych najboleśniejszych przejawach przewijają się przez salę sądową, wiedza o problemach społecznych, które nieraz uchodzą uwagi specjalistów. Drugi kanał oddziaływania prawa na społeczeństwo za pośrednictwem ławników to droga oficjalna: ławnik ma obowiązek składania swoim wyborcom okresowych sprawozdań ze swej działalności (art. 7 ustawy z 2.XII.1960 r. o ławnikach ludowych w sądach powszechnych).

Oczywiście, w tym nie wyczerpuje się znaczenie zasady udziału czynnika ludowego w wymiarze sprawiedliwości. Chodzi tu także o przeciwdziałanie zrutynizowaniu i sformalizowaniu ocen sędziów zawodowych, o zwiększenie zaufania społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości i zapewnienie możliwie największej zbieżności ocen sądu z ocenami społeczeństwa. Sprawa ta ma właśnie szczególne znaczenie w prawie karnym, jeśli wziąć zwłaszcza pod uwagę nieokreśloność kryteriów prawnych rządzących sędziowskim wymiarem kary w ramach ustawowego zagrożenia — niezwykle nieraz szerokich.

III. Myliłby się natomiast ten, kto by w instytucji „sędziów-laików”, pracujących w zasadzie honorowo, upatrywał możliwość oszczędności związanych z wymiarem sprawiedliwości. Istnieją bowiem poważne dane do wysunięcia hipotezy, że instytucje demokratyczne w społeczeństwie wielomilionowym kosztują znacznie więcej niż odpowiadające im typy rozwiązań oparte na zasadach specjalizacji i zawodowości w zakresie społecznej obsługi. Nie inaczej rzecz przedstawia się w profilu: sędzia zawodowy — sędzia-laik. Weźmy np. ławnika. W olbrzymiej większości wypadków jest to osobą czynną zawodowo. Pracę w sądzie pełni on wtedy bezpłatnie, ale za jego udział w posiedzeniach sądowych płaci mu jego zakład pracy. A więc efektywne koszty wynagrodzenia ławników w porównaniu z poborami sędziów zawodowych są w zasadzie takie same: czasem mniejsze, czasem większe, w zależności od zarobków ławnika w porównaniu z uposażeniem sędziów.

Należy jednak uwzględnić to, że wezwanie do sądu odrywa ławnika od jego warsztatu pracy, wprowadza zaburzenia w rytmie jego pracy zawodowej, czasem przyczynia się do kumulacji zajętości. Z drugiej strony zdarzające się nierazdo wypadki niestawienia lub spóźniania się ławników wprowadzają akcenty dezorganizacji w pracy sądów i są najpoważniejszym źródłem opołów przeciwko tej

instytucji u znacznej części sędziów zawodowych. Dodać jeszcze trzeba, że przecież ławnik, a więc niespecjalista, nie wykazuje i nie może wykazać w pełnieniu funkcji orzekania równej sprawności zawodowej co sędzia zawodowy. Wreszcie diety i koszty podróży ławników zamieszkałych poza miejscem urzędowania sądów — to także pewne dodatkowe obciążenie.

Te ujemne pozycje zapisać trzeba na konto czystych kosztów z tytułu demokracji. Kosztów tych nie trzeba żałować — w imię założeń i korzyści, o których była mowa wyżej. Warto jednak zdawać sobie z nich sprawę przy planowaniu przyszłych urzędzeń.⁸

IV. Podniesione tu okoliczności stały się zresztą przyczyną wstrzemięźliwości w rozbudowie sądownictwa ławniczego a nawet przyczyną pewnych zahamowań w tym względzie, zwłaszcza w dziedzinie procedury cywilnej. Nie pozostają też one zapewne bez wpływu na zagadnienie jurysdykcji czysto ludowej.

W tym właśnie zakresie wspomnieć trzeba o dwóch instytucjach. Pierwsza — to sądy obywatelskie, powołane dekretem z 22.II.1946 r. Nie zdały one egzaminu życiowego pomimo wielu rysów wspólnych im z późniejszą i żywą instytucją miejscowych sądów ludowych w Czechosłowacji z roku 1961. Wprowadzone w nielicznych okręgach, umarły śmiercią naturalną po dłuższym lub krótszym okresie funkcjonowania — na ogół połączonego z krytyczną oceną ze strony społeczeństwa, a zwłaszcza sfer prawniczych. Przyczyny tego zjawiska stanowić mogą wdzięczne pole do badania ze strony socjologów.

Z faktu tego wywodzi się też, być może, wyraźna ostrożność w traktowaniu sądów społecznych, które wprowadzane są stopniowo. Początkowo powoływano je zresztą tytułem swoistego społecznego eksperymentu⁹, bez żadnego uregulowania ustawowego. Ustawa z 30.III.1965 r., która nadała sądom społecznym podstawę prawną, odznacza się godym umiarem w określeniu kompetencji tych organów i ich możliwości wyręczania sądów w zakresie wymiaru sprawiedliwości karnej.

3. PROBLEM DWUINSTANCYJNOŚCI

Gruntowne przekształcenie naszego systemu sądowego, dokonane zwłaszcza ustawami z 20 lipca 1950 r., przyniosło w szczególności zniesienie zasady trójinstancyjności i wprowadzenie na miejsce dawnej „drabiny”: „sąd grodzki, sąd okręgowy, sąd apelacyjny, Sąd Najwyższy” układu uproszczonego: „sąd powiatowy, sąd wojewódzki, Sąd Najwyższy”. Zharmonizowanie systemu sądowego z ogólnym podziałem administracyjnym państwa, tudzież jego uproszczenie były niewątpliwymi zaletami tej zmiany.

⁸ Projekt k.p.k. z 1967 r. odznacza się właściwym umiarem w ujęciu zagadnienia udziału ławników w sądowym rozpoznaniu spraw. Przewiduje się zasadę składu ławniczego na rozprawie głównej (art. 21 § 1 zd. I) z możliwością zarządzenia rozpoznania w składzie 3 sędziów oraz z wyjątkami na rzecz rozpoznania jednoosobowego (np. w postępowaniu uproszczonym i w postępowaniu nakazowym). W innych wypadkach przewiduje się skład 3 sędziów z możliwością zarządzenia składu ławniczego (art. 21 § 3).

⁹ Por. zwłaszcza E. Modliński: O społecznych sądach robotniczych, PiP 1962, nr 1; A. Podgórecki: Eksperyment w socjologii prawa — Badania nad sądami robotniczymi, PiP 1962, nr 1; tenże: Socjologia prawa, Warszawa 1962, nr 1; tenże: O społecznych sądach robotniczych województwa wrocławskiego, PZS 1962, nr 2; S. Wiodyka: Organizacja wymiaru sprawiedliwości, Warszawa 1963, s. 187 i n. Przytoczone tutaj ujemne strony udziału czynnika ludowego w wymiarze sprawiedliwości powinny być w przyszłości brane pod uwagę przy planowaniu ram prawnych i praktycznego zasięgu tych wszystkich instytucji, które zakładają wykorzystanie — w tej czy innej formie — „sędziów-laików” w zakresie funkcji wymiaru sprawiedliwości karnej tak w płaszczyźnie sądowej, jak i administracyjnej.

Niedługo jednak wypadło czekać na ujawnienie się braków. Na Sąd Najwyższy spadł poważny balast zwykłego orzecznictwa odwoławczego (rewizyjnego i zażaleniewego), i to w najpoważniejszych sprawach, bo te właśnie poddano właściwości sądu wojewódzkiego w pierwszej instancji. Stąd też pojawiły się rychło skłonności do odciążenia Sądu Najwyższego jako instancji rewizyjnej i do odciążenia sądów wojewódzkich jako instancji pierwszej. Prowadzą one do systematycznego ograniczania właściwości rzeczowej sądów wojewódzkich na rzecz sądów powiatowych, do „spychania” spraw w dół, o czym świadczą zwłaszcza nowele do k.p.k. z 1955, 1958 i 1961 r.

Te przesunięcia kompetencyjne rodzą wątpliwości, czy sądy powiatowe (a zwłaszcza wszystkie sądy powiatowe) są w stanie podolać w pełni zadaniom polegającym na rozpoznawaniu spraw o tak wielkim ciężarze gatunkowym. Wątpliwości te, być może, nurtowały też projektodawców noweli z 1961 r., skoro przywrócono w niej instytucję „ruchomej właściwości rzeczowej”, która polega na możliwości przesunięcia każdej sprawy z właściwości sądu powiatowego do właściwości sądu wojewódzkiego mocą decyzji sądu i prokuratora (art. 17 § 3 k.p.k.; por. także art. 17 § 2), a która z punktu widzenia gwarancji interesów oskarżonego („prawo do sądu przewidzianego w ustawie”) może nasuwać zastrzeżenia. Z drugiej strony likwidacja sądów grodzkich i lokalizacja sądów najniższego szczebla (sądy powiatowe) wyłącznie w miastach powiatowych doprowadziła do pewnego oddalenia sądu od obywatela. Brak ten został tylko częściowo złagodzony przez zwiększenie liczby powiatów i przez instytucję wydziałów zamiejscowych sądów powiatowych. Poza tym brakowi temu mogły w pewnej mierze zaradzić sądy obywatelskie, gdyby ich żywot był trwały i mniej cherlawy.

Okazało się w rezultacie, że efektywna zasada zestrojenia systemu sądowego z ogólnym podziałem administracyjnym państwa pozostawiła niedosyt podwójnego rodzaju: brakuje jakoś sądów grodzkich i brakuje w pewnym sensie sądów okręgowych. I o ile kreowanie namiastki dawnych sądów grodzkich wydaje się — wobec perspektywy rozwoju sądownictwa społecznego oraz w świetle powolnej, ale realnej chyba ewolucji „depenalizacji życia”, a także w świetle tendencji do przesuwania niektórych drobnych przestępstw w sferę represji administracyjnej — dość nierealne, o tyle stworzenie jakiegoś pośredniego ogniwa między sądem powiatowym a sądem wojewódzkim odpowiada chyba uzasadnionej potrzebie życiowej.¹⁰ Popatrzmy zresztą: oto potrzeba ta stała się już częściowo faktem rzeczywistym. Boć przecież wydziały dla nieletnich przy niektórych sądach powiatowych oraz wydziały cywilne do spraw rozwodowych również przy niektórych tylko sądach powiatowych, to nic innego jak powstałe pod naporem życia załączki jakichś „sądów okręgowych”, niewątpliwie wyspecjalizowane w porównaniu z innymi wydziałami sądów powiatowych i mające na ogół — w porównaniu z tamtymi — szerszy zasięg terytorialny.

Zagadnienia tego nie będzie mógł pominąć nasz ustawodawca przy przygotowywaniu zasadniczej kodyfikacji prawa karnego procesowego Polski Ludowej — w powiązaniu z przepisami ustrojowymi.

¹⁰ Podobne postulaty wysuwane były przez niektórych przedstawicieli procesualistyki cywilnej. Natomiast prof. Haber w odniesieniu do spraw karnych skłania się raczej ku postulatowi utworzenia jakiegoś ogniwa pośredniego pomiędzy sądami wojewódzkimi a Sądem Najwyższym jako odpowiednika dawnych sądów apelacyjnych (por. J. Haber: Dwie czy trzy instancje w procesie karnym, PiP 1957, nr 11, s. 813).

4. ZAGADNIENIE ŚRODKÓW ODWOŁAWCZYCH

Reformie karnego systemu odwoławczego z 1949 r. patronowała przede wszystkim dążność do skrócenia i przyspieszenia toku instancyjnego¹¹. Poza tym chodziło także o rozluźnienie nadmiernego formalizmu i o usprawnienie postępowania odwoławczego. Skrócenie postępowania osiągnięto głównie przez wprowadzenie schematu dwóch instancji na miejsce dotychczasowych trzech, co było wynikiem wprowadzenia dwóch środków odwoławczych (apelacji i kasacji) do środka jednolitego w postaci rewizji. Oznaczało to zresztą tylko upowszechnienie zasady dwuinstancyjności, która znana była już wcześniej w postępowaniu przed specjalnymi sądami karnymi, w postępowaniu przewidzianym w m.k.k. oraz w wojskowej procedurze karnej.

Jeśli chodzi o sprawę odformalizowania postępowania odwoławczego, to wymieniona reforma spełniła to zadanie w stopniu na pewno niewystarczającym. Koncepcja połączenia dwóch dotychczasowych instytucji (apelacji i kasacji) w jedną była na pewno słuszna, gdyż każdy z tych dwóch środków zawierał elementy wartościowe; poza tym przy wprowadzaniu zmian ustawodawczych nie wydaje się pożądane całkowite zrywanie z dotychczasową tradycją prawną. Jednakże połączenia tego dokonano zbyt mechanicznie i chyba zbyt niestarannie. Chciano zachować w rewizji — jak stwierdza uzasadnienie rządowe — „te elementy apelacji i kasacji, które sprzyjają słusznemu wymiarowi sprawiedliwości”.¹² W rezultacie jednak zachowano również wady obu tych środków: stworzono system niekonsekwentny i niespójny, nadmiernie skomplikowany i nadmiernie formalistyczny. Ograniczając się do spraw najważniejszych, stwierdzić trzeba, co następuje:

1) Pojęciowo skomplikowana i merytorycznie niepotrzebna jest przyjęta w k.p.k. konstrukcja „podstaw rewizji”, w myśl której sąd rewizyjny jest w zasadzie zobowiązany do pozostawienia bez rozpoznania rewizji, która nie wskazuje żadnego z uchybień wymienionych w art. 371 k.p.k. A skoro obowiązek ten dotyczy w każdym razie rewizji wniesionej przez adwokata, to może na tym tle dojść do paradoksalnej sytuacji ukarania oskarżonego za kiepskiego obrońcę. Konstrukcję tę słusznie odrzuca projekt k.p.k. z 1967 r.

2) Dość wątpliwej wartości jest zasada związania sądu granicami rewizji. Oczywiście od zasady tej przewidziano wyjątki (art. 384 pkt 1, art. 387, art. 386), są one jednak tylko świadectwem przeciwnej, wspomnianej wyżej zasady. To samo dotyczy zasady związania sądu rewizyjnego zarzutami rewizji. Dodać jeszcze należy, że pojęcie granic rewizji i stosunek tego pojęcia do zarzutów rewizji nie zostały wyraźnie sprecyzowane i rodzą rozbieżności w orzecznictwie i w literaturze. Także projekt k.p.k. z 1967 r. budzi pod tym względem pewne wątpliwości.

3) W myśl zamierzeń projektodawców noweli z 1949 r. rewizja miała być środkiem wszechstronnej kontroli wyroku, jednakże jej wynik miał mieć charakter wyłącznie kasacyjny. „Rewizja — czytamy w uzasadnieniu rządowym — ma tyle wspólnego z trybem kasacyjnym, że sąd rewizyjny, uchylając wyrok pierwszej instancji z powodu wadliwego ustalenia stanu faktycznego, nie wydaje sam nowego wyroku, lecz kieruje sprawę do sądu niższej instancji dla ponownego postępowania. Wydanie ponownego wyroku (...) przez sąd odwoławczy,

¹¹ Por. Uzasadnienie rządowe do projektu zmiany kodeksu postępowania karnego (w zbiorze „Reforma procedury karnej”, Warszawa 1949, s. 28) oraz przemówienia sejmowe H. Świątkowskiego (tamże, str. 8) i J. Jodłowskiego (tamże, str. 66) oraz referat Z. Kapitaniaka: Wytyczne prace sądownictwa na tle reformy k.p.k. (tamże, str. 164 i nast.).

¹² Por. także przemówienie J. Jodłowskiego (op. cit., str. 66).

który nie widzi żywych ludzi w procesie, sądzi zaś wyłącznie na podstawie akt, papierów, byłoby zastosowaniem biurokratycznych metod dla oceny i kwalifikacji czynów żywych ludzi". Niestety, w ostatniej widocznie chwili wprowadzono do noweli „poprawkę”, która wykoślawiła pierwotną koncepcję, przyznając właściwie sądowi rewizyjnemu prawo czynienia własnych ustaleń i merytorycznego orzekania na podstawie papierów, i to również (acz z pewnymi ograniczeniami) na niekorzyść oskarżonego (obecny art. 388)¹³. Wprowadzono też prawo sądu rewizyjnego do częściowego uzupełnienia przewodu sądowego (art. 389 § 2 i § 3).

4) Z dawnej kasacji zachowano wspomniany już, absurdalny w tym nowym układzie przepis, który zakazuje sprowadzania oskarżonego aresztowanego na rozprawę rewizyjną przed Sądem Najwyższym, a sprowadzenie oskarżonego na rozprawę rewizyjną przed sądem wojewódzkim uzależnia od uznania tego za celowe przez tenże sąd (art. 380 § 2)¹⁴.

Widzimy więc, że w nowym modelu postępowania odwoławczego, wbrew początkowym zamierzeniom, uzyskały poczesne miejsce elementy dawnej apelacji, z tym tylko uzupełnieniem, że zostały one włożone w ciasne, formalistyczne ramy, sporządzone na miarę dawnej kasacji. I aż dziw, że tylokrotne późniejsze nowele k.p.k. nie podjęły próby naprawienia tego rażącego stanu rzeczy.

Nowym i pozytywnym elementem reformy z 1949 r. było wprowadzenie obowiązku uchylecia wyroku — niezależnie od zarzutów rewizji — ze względu na jego oczywistą niesprawiedliwość. Jednakże i tu znalazła się domieszka nieuzasadnionego formalizmu: uchYLENIE TO MOŻE NASTĄPIĆ TYLKO NA KORZYŚĆ STRONY, KTÓRA WNIOŚIŁA REWIZJĘ.

Niewątpliwym plusem noweli było zniesienie sanacyjnego przepisu, który zakazywał zaliczenia aresztu międzyinstancyjnego w razie całkowitego utrzymania w mocy zaskarżonego wyroku. Jednakże pewien krok w tył pod tym względem oznacza nowela z 18.VI.1959 r., która pozwala wymierzyć wielokrotną opłatę sądową w razie oczywistej bezzasadności rewizji. W stosunku do oskarżonego jest to groźba sprzeczna z racją zakazu *reformatio in peius*.

5. PROBLEM POSTĘPOWAŃ PRZYŚPIESZONYCH

I. Jak już wspomniano, jednym z założeń dobrego procesu karnego jest jego szybkość. Szybkość bowiem reakcji karnej jest jednym z warunków skuteczności kary, zwłaszcza z punktu widzenia prewencji ogólnej. Oczywiście postulat szybkości zderza się w pewnym stopniu z postulatem dokładności i skrupulatności, który wymaga pewnego niezbędnego minimum czasu. Dlatego potrzebny jest maksymalny umiar w wyważeniu tych dwóch idei. Odnosi się to do wszelkiego celowego działania ludzkiego, a więc również do procesu karnego.

Są jednak sprawy, w których postulat szybkości represji nabiera szczególnej wagi. Sprawy te wyznaczane są przez dwa czynniki:

- 1) przez nagminność danego rodzaju przestępstw, która stwarza potrzebę silnego, szokującego uderzenia o charakterze generalno-prewencyjnym;
- 2) przez uchwytność i ewidentność dowodów.

¹³ Projekt k.p.k. z 1967 r. proponuje utrzymanie tej anomalii (art. 436).

¹⁴ Zasadę fakultatywnego sprowadzania oskarżonego aresztowanego na rozprawę rewizyjną („sąd może zarządzić sprowadzenie...”) przewiduje też projekt k.p.k. z 1967 r. (art. 430).

Takie są głównie racjonalne źródła wszelkiego nadzwyczajnego, skróconego postępowania i takie są niezbędne warunki, pod którymi instytucja ta może być akceptowana w społeczeństwie praworządnym.

II. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 19.III.1928 r. o postępowaniu doraźnym (Dz. U. Nr 33, poz. 315) na pewno miało wiele wad. Niedwuznaczne też było jego ostrze klasowe. Ale trzeba przyznać, że odpowiadało ono w zasadzie dwóm wymienionym wyżej warunkom. „Uderzeniowy” charakter postępowania doraźnego podkreślony był przez zasadę, że wymaga ono wydania uprzedniego zarządzenia Rady Ministrów w kwestii wprowadzenia tego trybu na odpowiednim obszarze w stosunku do określonych przestępstw (art. 1—5). Podkreślono też, że postępowanie doraźne może być zarządzane tylko ze względu na szczególne, niebezpieczne szerszenie się danych przestępstw lub bezpośrednią groźbę takiego się ich szerszenia (art. 1). Katalog zaś przestępstw, które mogły być poddane temu trybowi (art. 31), wymieniał w zasadzie tylko takie czyny, które nie wymagały z reguły długotrwałego śledztwa i przy których stosunkowo często mogły istnieć dowody ewidentne. Warunkiem dopuszczalności rozpoznania sprawy w trybie doraźnym było zresztą wniesienie aktu oskarżenia najpóźniej w ciągu 90 dni od popełnienia przestępstwa oraz najpóźniej 21 dnia od ujęcia podejrzanego (art. 13).

Dekret o postępowaniu doraźnym z 16.XI.1945 r., podkreślając swój przejściowy charakter (obecny art. 17), wyraźnie nawiązywał do zasady „doraźnego uderzenia”, co łączyło się z ówczesną sytuacją wewnętrzną, graniczącą ze stanem zbrojnej kontrrewolucji.

Wymieniony dekret wprowadzał jednak postępowanie doraźne w stosunku do wszystkich wymienionych w tym dekreście przestępstw na terenie całego kraju i na okres nie oznaczony. W ten sposób postępowanie doraźne przestało być doraźne, stało się zaś instytucją permanentną. Co gorsza, pozostało ono w mocy, pomimo że dawno już przestały istnieć warunki, które spowodowały wydanie dekretu z 15.XI.1945 r. Dodać też trzeba, że dekret ten, zwłaszcza po nowelizacji z roku 1949, zawiera w katalogu przestępstw podlegających trybowi dorażnemu m. i. takie czyny, które z reguły wymagają długiego i żmudnego śledztwa (np. przestępstwa na szkodę gospodarki społecznej). Zniesiono też wszelkie ograniczenia dotyczące czasu trwania postępowania przygotowawczego. Zostały natomiast dawne, niesympatyczne rysy postępowania doraźnego: niezaskarżalność orzeczeń i podwyższenie ustawowego zagrożenia przestępstw sądzonych w tym trybie — pozostając w ten sposób w wątpliwej harmonii z zasadą *nulla poena sine lege*. Jeżeli dodać do tego, że o tak daleko idących skutkach decyduje dość dowolnie prokurator wojewódzki, którego wniosek o rozpoznanie sprawy w trybie doraźnym wiąże sąd (art. 1 punkt 3 dekretu), i że zdarzają się obecnie postępowania doraźne, w których śledztwo jest wielomiesięczne i w których rozprawa sądowa jest wielodniowa, a nawet wielotygodniowa, to tak ukształtowane postępowanie doraźne trzeba uznać obecnie za instytucję anachroniczną, nasuwającą daleko idące wątpliwości z punktu widzenia postulatów praworządności.

Oczywiście nie są to jedyne zastrzeżenia, jakie wywołuje postępowanie doraźne w obecnym swoim unormowaniu, jawnie nie dostosowanym ani do obecnych warunków społecznych, ani nawet do zmian ustawodawczych, jakie nastąpiły po roku 1949.¹⁵

¹⁵ Jest rzeczą wprost żenującą czytać w dekreście o postępowaniu doraźnym — jeszcze dziś, a więc po tylu nowelach do k.p.k., a nawet nowelach do nowel k.p.k. (jak o tym świadczą losy przepisów ustawy z 20.VII.1950 r.) — o dawno już nie istniejących „sądach apelacyjnych” i „sądach grodzkich”.

III. Na podobnych założeniach jak tryb doraźny opiera się wprowadzone ustawą z 22.V.1958 r.¹⁶ postępowanie bezzwłoczne w sprawach chuligańskich (art. 6 wym. ustawy). Również ten tryb postępowania wynika z potrzeby szybkiej reakcji na przestępstwa nagminne a ewidentne (warunkiem jest schwytnie sprawcy „na gorącym uczynku lub bezpośrednio potem”). Przyjęto zasadę, że tryb wprowadza się tylko w tych miejscowościach, w których istnieje ku temu potrzeba (wymagane jest rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, wydane w porozumieniu z Generalnym Prokuratorem i Min. Spraw Wewnętrznych — po wysłuchaniu opinii prezydium właściwej wojewódzkiej rady narodowej). Nie odebrano jednak stronom prawa zaskarżania decyzji, jak również rozpoznanie sprawy w tym trybie nie wpływa na podwyższenie ustawowego zagrożenia. Więcej nawet, górną granicę kar orzekanych w tym trybie ustalono na 6 miesięcy aresztu, co znowu (jeśli wziąć pod uwagę dość naturalne opory wobec odsyłania sprawy do postępowania zwykłego w myśl art. 6 § 4 ustawy) może prowadzić w praktyce do swoistego uprzywilejowania przestępstw sądzonych w tym trybie, a więc do rezultatów na pewno nie zamierzonych przez ustawodawcę. Także z punktu widzenia technicznego ustawa ta nasuwa sporo uwag krytycznych.

IV. Reasumując powyższe uwagi, należy dojść do wniosku, że tryb doraźny, zapewne uzasadniony w szczególnym, początkowym okresie naszego Państwa Ludowego, nie powinien być dłużej utrzymywany w swej obecnej postaci. W przyszłości ujawni się zapewne nieraz potrzeba wprowadzenia postępowania szybkiego w określonych sprawach. Wydaje się jednak, że szybkość ta nie powinna się łączyć z ograniczaniem i podważaniem gwarancji procesowych, że może ona być zapewniona przez czysto „administracyjne” kierowanie danych spraw do rozpoznania poza ustaloną, normalną kolejną.

W każdym razie gdyby postępowanie doraźne miało być utrzymane w przyszłości, to wymagałoby ono gruntownej reformy. A przepisy normujące to postępowanie wymagałyby na pewno większej staranności i uwagi projektodawczej niż ta, której udzielono obecnemu dekretem o postępowaniu doraźnym.

Postulatom tym w małym tylko stopniu odpowiada projekt k.p.k. z 1967 r., który przewiduje utrzymanie postępowania doraźnego. Owszem, proponuje się zlikwidowanie odrębnej „drabiny kar” dla postępowania doraźnego i uznaje się ten tryb za niedopuszczalny „w sprawach szczególnie zawiłych oraz w sprawach, w których od chwili popełnienia przestępstwa upłynął długi okres” (art. 481), ale zarazem przewiduje się utrzymanie zasady niezaskarżalności orzeczeń (art. 486 § 2), złagodzonej tylko dość wątpliwym, obligatoryjnym sprawdzeniem wyroku przez Pierwszego Prezesa SN pod kątem widzenia podstaw do wniesienia rewizji nadzwyczajnej.

V. Z tym łączy się ogólniejszy problem przewlekłości procesu, a to w związku z zaleganiem spraw w sądach i organach śledztwa lub dochodzenia. Jeżeli na rozpoznanie sprawy w sądzie czekać trzeba kilka, czy nawet kilkanaście miesięcy — to nie jest dobrze. Nie jest to jednak problem ustawodawczy, ale problem odpowiednich usprawnień administracyjnych aparatu sprawiedliwości karnej.

VI. Potrzeba wprowadzenia postępowania przyspieszonego w procesie karnym może także wynikać z innych powodów, a mianowicie ze względu na stosunkowo małą wagę danej kategorii przestępstw. Problem ten jest tego samego charakteru

¹⁶ Dz. U. Nr 34, poz. 152.

co znana zasada: *minima non curat praetor*. Ot po prostu pewne zwiększone rygory i gwarancje raziłyby swą dysproporcją w stosunku do spraw małej wagi. Chodzi tu więc nie tyle o sprawę szybkości postępowania (choć przyznać trzeba, że reakcja karna dezaktualizuje się szybciej w stosunku do przestępstw małej wagi — stąd m. i. krótsze w tych wypadkach okresy przedawnienia), ile o sprawę jego uproszczenia pod kątem widzenia oszczędności sił i środków. Jest to problem nieodłącznie towarzyszący wszelkiej procedurze karnej. Dlatego wolno sądzić, że również w przyszłości zachowają swoją aktualność takie instytucje jak tryb uproszczony (art. 5—10 oraz 14 i 15 ustawy z 20.VII.1950 r. w obecnym brzmieniu) oraz postępowanie nakazowe (art. 31—40 przep. wpraw. k.p.k.) — oczywiście po odpowiedniej, starannej nowelizacji i dostosowaniu ich do nowej procedury. Potwierdzają to przepisy art. 509—517 i 530—536 projektu k.p.c. z 1967 r.

VII. Z zagadnieniem tym łączy się ściśle ważna i aktualna sprawa odciążenia sądów karnych przez kolegia karno-administracyjne.

Niewątpliwie, przesuwanie niektórych drobnych przestępstw do sfery wykroczeń jest wyrazem dostosowywania polityki karnej do nowej sytuacji społecznej¹⁷ i w pewnym ogólnym sensie — wyrazem postępującej „depenalizacji”. Rzecz jednak ma również swoją drugą stronę, którą stanowi zagadnienie: jurysdykcja sądowa czy administracyjna? Oczywiście wydaje się rzeczą, że ukaranie za nieprawidłowe przejście przez ulicę, za zerwanie kwiatu w cudzym ogrodzie, czy nawet poszczenie człowieka psem powinno być oszczędzone sądowi karnemu, albowiem zbyt rażąca jest tu dysproporcja między małą wagą przewinienia a powagą sądowego aparatu wymiaru sprawiedliwości. Ale też reakcja karna na takie czyny może i powinna odbywać się w formie uproszczonej, oszczędnej, szybkiej i skromnej, w miarę możliwości w trybie mandatowym. Jeżeli natomiast do sądenia wykroczeń zabiera się trzyosobowe kolegium, jeżeli to kolegium ma prawo wymierzać kilkumiesięczne kary aresztu, nie mówiąc o wysokich grzywnach, to mamy w tym wypadku do czynienia z *sui generis* sądem karnym — tyle tylko że bez sądowego autorytetu, sądowej tradycji, sędziowskiej niezawisłości i z reguły bez sędziowskich kwalifikacji i sędziowskiego doświadczenia. Jeśli zaś chodzi o koszty funkcjonowania takiego „sądu”, to są one raczej nie mniejsze niż sądu prawdziwego.

Odciążenie sądów karnych nie powinno więc prowadzić do rozszerzania wyjątków od zasady sądowego wymiaru sprawiedliwości (art. 46 Konstytucji) przez rozbudowę orzecznictwa karno-administracyjnego, gdyż byłoby to rozwiązaniem nie tylko pozornym, ale nawet wątpliwym z punktu widzenia korzyści społecznej. Od karania jest sąd, organ w tym celu wyspecjalizowany i wyposażony w swoiste gwarancje niezawisłości i bezstronności. Ustawa z 17.VI.1966 r. niewątpliwie odpowiadała w jakiś sposób społecznej potrzebie. Dalsze jednak postulaty w tym względzie nasuwać muszą poważne wątpliwości i wymagają szczególnej rozważliwej.

¹⁷ Por. M. Grendys: Odpowiedzialność za drobne przestępstwa, PiZ 1966, nr 14.